



Anna Miernik My Polish Reflection

DUX 2018

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

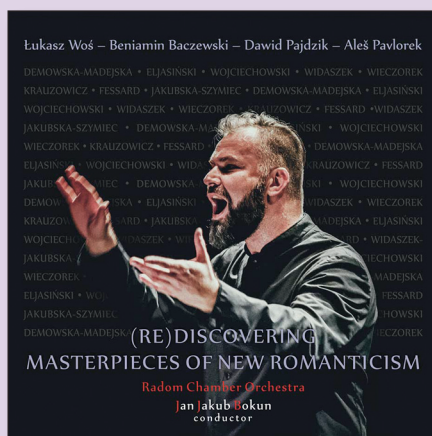
Anna Miernik, absolwentka krakowskiej Akademii Muzycznej (2013), przedmiotem swoich zainteresowań uczyniła fortepianową muzykę polską, a celem działalności – propagowanie tej muzyki na wszystkich kontynentach (dotychczas występowała w ponad 30 krajach). Chętnie sięga po dzieła mało znane lub rzadziej wykonywane. Jako pierwsza pianistka w dziejach nagrała pieśni Feliksa Nowowiejskiego (wraz z tenorem Rafałem Żurakowskim). Album o wieloznacznym tytule „My Polish Reflection” zawiera utwory z lat 1833-2018, od Chopina do Michała Papary (ur. 1984).

Godzinny recital ułożono w przewrotny sposób: dwa najdłuższe utwory, czyli niezbyt popularne „Variations brillantes” B-dur Chopina i „Sonatina transatlantycka” Aleksandra Tansmana, okalają zestaw typowych bisów, czyli efektownych, melodyjnych miniatur. Słyszymy m.in. „Idyllę” Romana Statkowskiego i „Pieśń miłosną” Zygmunta Stojowskiego, oprócz kompozycji Szymanowskiego, Nowowiejskiego, Paderewskiego, Ignacego Friedmana i Maurycyego Moszkowskiego.

Miernik świetnie się czuje w tym repertuarze – gra błyskotliwie, krągłą frazą, wydobywając element popisowy (tkwiący np. w „Kaprysie hiszpańskim” Moszkowskiego) i taneczność niektórych dzieł. Potrafi także sugestywnie oddać zarówno melancholijną przestrzeń Etiudy b-moll Szymanowskiego, jak i energię muzyki Tansmana.

W dziele-bonusie, czyli kompozycji Papary, pianistka śmiało poddaje instrument i technikę gry eksperymentom dźwiękowym (klastery deską przyciskaną do całej klawiatury). Ciekawa wisienka na torcie. ■

Hanna Milewska



(Re)Discovering Masterpieces of New Romanticism

Radom Chamber Orchestra/Jan Jakub Bokun

JBRecords 2018

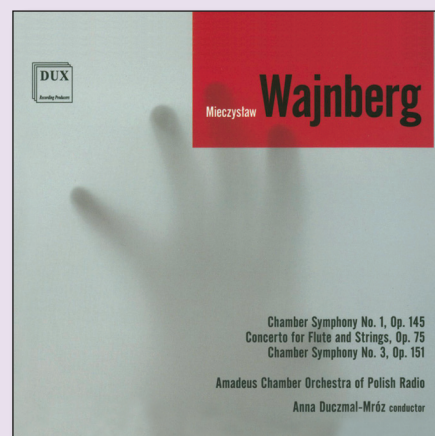
Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Międzynarodowy Festiwal Klarnetowy „Clarimania” jest organizowany od roku 2002. W 2018 odbył się we Wrocławiu, a nagrania z koncertu inauguracyjnego ukazały się właśnie na płycie. Na sześć zaprezentowanych wówczas utworów (nie tylko klarnetowych) aż cztery miały prapremiery fonograficzne pod wspólnym mianownikiem „nowy romantyzm”.

Niemal wszystkie dzieła wyszły spod pióra polskich kompozytorów. Łukasz Woś (ur. 1967) jest autorem kompozycji na saksofon altowy i orkiestrę smyczkową: „Poemat”, „Nokturn”, „Ballada i rondo”. To muzyka natchniona soundtrackami Ennia Morricone i poetyką Debussy’ego. Śpiewne tematy na tle pastelowych pejzaży. W trzecim z utworów pojawiają się skoczne rytmy i fragmenty wirtuozerskie. W błyskotliwej interpretacji Magdaleny Jakubskiej-Szymiec i kantyleny, i rozpędzone pasaż brzmiały wybornie. W „Concerto Elima” Beniamina Baczewskiego (ur. 1991) na pięć klarnetów zwraca uwagę brawurowe użycie rytmu popularnego kiedyś tańca beguine. W koncercie Dawida Pajdzika (ur. 1984) na altówkę i klarnet słyhać inspiracje rodzimym folklorem; tu także dominuje żywioł rytmu. Koncert Czecha Aleša Pavlorka na cztery klarnety i fortepian budzi skojarzenia z Gershwinem (rozmach wielkowiejskiej „Błękitnej rapsodii”) i Ravelem – w finale pobrzmięwa strawestowana końcówka „Bolera”. Niezły pomysł. ■

Hanna Milewska



Mieczysław Wajnbęrg I i III symfonia kameralna; I koncert na flet i smyczki

Orkiestra Kameralna Polskiego Radia Amadeus

/Anna Duczmal-Mróż

DUX 2018

Interpretacja: ●●●●○

Realizacja: ●●●●○

Mieczysław Wajnbęrg należy do artystów, których ojczyzną jest ich własna twórczość. To muzyka pomagająca budować tożsamość polskiego Żyda, który po wybuchu II wojny światowej znalazł się na terenie ZSRR i tam już pozostał. Muzyka stała się jego intymnym dziennikiem, sposobem na opanowanie potoku uczuć.

Język kompozytorski Wajnbęrga zawsze czerpał z bogactwa stylistyki XIX i XX wieku i był narzędziem wyrażania myśli i emocji, a nie celem samym w sobie. Dowodzą tego utwory wybrane na przedstawiany tu album: koncert fletowy z 1961 roku oraz I i III symfonia kameralna (1987 i 1990).

W dziełach Wajnbęrga, mimo że kolejne numerowane segmenty struktury noszą tradycyjne nazwy-oznaczenia tempa, jak Allegro, Lento czy Adagio, poszczególne części zaskakują niejednorodnością charakteru. W pastoralnym pejzażu czai się żniwiarz śmierci (cz. I symfonii I), beztroška sowi-zdrzalska wesołość okazuje się rozgorączkowaną, chora, brudnoszara pod pstrokatym kaftanem (cz. IV symfonii I; cz. I symfonii III). Jeśli już niemrawy, ospały bohater muzycznej narracji ożywa, podnosi głowę i zaczyna pisać, to jego taniec wydaje się po prostu chaotycznymi podrygami w agonii (cz. III koncertu fletowego – zachwycające solo Łukasza Długosza; cz. IV symfonii III).

To sonorystyczny obraz obumarłego świata, namalowany przez obumierającego obserwatora. Trudne piękno wydobyte we wrażliwej, precyzyjnej interpretacji poznańskich kameralistów. ■

Hanna Milewska

NOWOŚCI PŁYTOWE





Cecilia Bartoli
Antonio Vivaldi

Ensemble Matheus/Jean-Christophe Spinosi
Decca 2018

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●●

Cecilia Bartoli przyzwyczała słuchaczy, że każdą płytą dostarcza wrażeń estetycznych na najwyższym poziomie. Jednocześnie odkrywa nowe regiony historii muzyki, od wieków nieodwiedzane nie tylko przez wokalistów, lecz także przez muzykologów. To ona wskrzesiła zainteresowanie Vivaldim jako kompozytorem operowym. Sławna śpiewaczka Marilyn Horne stwierdziła wręcz: „Vivaldi żyje dziś dzięki Cecilii Bartoli”.

W 20. rocznicę wydania pamiętnego „Vivaldi Album” i w 30. rocznicę podpisania kontraktu z Deccą, ukazuje się płyta z dziesięcioma ariami Rudego Księdza. Na wspomnianym krążku z 1999 roku solistce towarzyszył zespół Il Giardino Armonico Giovanniego Antoniniego. Najnowszego nagrania, z innym zestawem arii, dokonała z bretońską grupą Ensemble Matheus, pod dyrekcją skrzypka Jean-Christophe’a Spinosego.

Czas robi swoje i głos Bartoli, coraz ciemniejszy i cięższy, nie będzie startował w wyścigach na czas. Krtaniolomne koloratury dziś roztropnie zwalniają tempo, natomiast w lirycznych, refleksyjnych ariach (a to one dominują w programie recitalu) Bartoli brzmi zachwycająco – długi oddech, giętka fraza i przebogata paleta środków wyrazu czynią jej aktorstwo wokalne niezrównanym. Kiedy za partnerów ma takich wirtuozów jak flecista Jean-Marc Goujon („Sol da te, mio dolce amore” z opery „Orlando furioso”), przynosi melomanów do operowego nieba. Oczywiście pod parasolem doskonałych realizatorów dźwięku. ■

Andrzej Milewski



Mikołaj Górecki
Zan Tontemiquico;
Trio concerto; Trio Titanic

Silesian Trio/AUKSO Chamber Orchestra of Tychy/
Marek Moś
DUX 2018

Interpretacja: ●●●●●
Realizacja: ●●●●○

Mikołaj Górecki urodził się w 1971 roku. Studiował kompozycję w Katowicach. Doktoryzował się w Kanadzie, a mieszka i pracuje w USA. Tak, jest synem Henryka Mikołaja. I ma własny język, własny świat wyobraźni. Dowodzi tego program albumu, wydanego przez DUX.

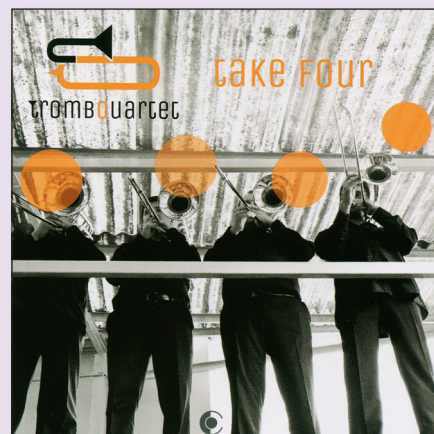
„Przychodzimy po to tylko, aby śnić” – to cytat z prekolumbijskiej poezji i polskie tłumaczenie tytułu 18-minutowej kompozycji „Zan Tontemiquico”. Opowieść o czarodziejskiej krainie światła i błogości zaczyna się od powolnej drogi ku górze – może po stopniach piramidy? Perturbacje w środkowej części utworu (dźwiękowy obraz walk) znajdują kres w finale, gdy narrator osiąga cel wędrówki.

„Trio Titanic” na waltornię, klarnet i fortepian również zostało zainspirowane wierszem („Tytanik” Miłozsa). Historię zatonięcia statku opowiada minizespół – odpowiednik pokładowej orkiestry.

Mikołaj Górecki jawi się tu jako wyborny stylist, obdarzony poczuciem humoru i zmysłem ironii. Uroczę tematy instrumentów dętych, owinięte w rytmiczny gorsecik fortepianowy, budzą skojarzenia z findesieciowymi piosenkami. Destrukcja porządku melodii i harmonii następuje w ostatniej części, a finał tonie w żywole elegii.

Dedykowane świetnym solistom „Trio concerto” na klarnet, waltornię, fortepian i smyczki to piękna refleksja nad losem i przemijaniem. Niesamowity orkiestrowy opis mgły, z której wydobywa się głos rogu. Perła tej płyty. ■

Hanna Milewska



TrombQuartet
Take Four

RecArt 2018

Interpretacja: ●●●●○
Realizacja: ●●●●○

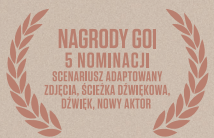
Czterech bohaterów tej płyty łączy fakt, że wszyscy grają na puzonie i wszyscy ukończyli poznańską Akademię Muzyczną. W roku 2012 przybrali nazwę TrombQuartet i zaczęli od wykonania standardu „Take Five” na Zadaszkach Jazzowych (w klasztorze dominikanów). Dziś mają w repertuarze utwory ponad 50 kompozytorów. I chyba w Polsce nie mają konkurencji.

Fonograficzny debiut zespołu, zatytułowany dowcipnie „Take Four”, zawiera 23 kompozycje 15 autorów. Recital otwierają dzieła klasyczne, w aranżacjach puzonowych (jak np. fuga g-moll Bacha czy tańce z baletu „Dziadek do orzechów” Czajkowskiego) lub w oryginale napisane na puzon (trzy Equale Beethovena). Na otwarcie – oczywiście fanfara, w tym przypadku – efektowne opracowanie fragmentu „Stworzenia świata” Haydna. Uwagę zwraca dzieło dedykowane TrombQuartetowi – majestatyczny „Chorał I” Ewy Fabiańskiej-Jelińskiej.

W repertuarze klasycznym poznańscy puzoniści prezentują świetną technikę i zgranie, ale, na razie, nie porywają. Skrzydła (czy może raczej: suwaki puzonów) rozwijają dopiero w drugiej części programu, czyli w przebojach muzyki pop i jazzu, takich jak temat z filmów o Jamesie Bondzie czy „St. Thomas” Sonny Rollinsa. Swoboda i precyzja, feeling i wielobarwność – to zalety interpretacji TrombQuartetu. Absolutną perełką jest wykonanie piosenki Niemena „Pod papugami” (kompozycja Mateusza Świącickiego) w rewelacyjnej aranżacji Marcina Piekuta. ■

Hanna Milewska

BIOGRAFIA LEGENDARNEGO
KUBAŃSKIEGO TANCERZA
CARLOSA ACOSTY



*Od chuligana z ulic Hawany
do gwiazdy światowego
baletu*



Yuli.

W ROLI GŁÓWNEJ
**CARLOS
ACOSTA**

Projekt współfinansowany w
ramach programu Unii Europejskiej
„Kreatywna Europa”



W KINACH OD 2 SIERPNI